

# ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. \*\*  
Nekrologi i reklamy 1 złoty. \*\*

\*\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy  
\*\* Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52  
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

## Przez przeszłość — ku przyszłości.

Dziś o godzinie 5 wieczorem mija 99 lat — od chwili w której garstka „szaleńców” z bronią w rękę wystąpiła przeciwko tyranji. „Szaleńcy” ci — swoim wystąpieniem dali znać światu, że to, co się stało z Polską, musi być naprawione i prędzej, czy później — Polska, jako państwo, musi być wolną i niepodległą. Jakkolwiek, silni duchem — lecz ilościowo przedstawiając zbyt nikłą siłę dla kolosu moskiewskiego — nie poparli przez szerszy ogół — ulegli brutalnej i nikczemnej przemocy. Powstanie zostało stłumione — lecz hasło, z którym „szaleńcy owi” wystąpili do boju nie przebrzmiało bez echa i pozostało wiekopomnym testamentem dla ich spadkobierców.

I choć: „Łotry, w kajdany skuli ich dłonie.

Lecz wolnej duszy nie mogli skuć!  
Zrzućcie kajdany! my się obronimy  
My was nauczymy, jak wolność czuć!”

Oprawcy nie przebierając w środkach — stwarzali istne piekło Danteskie. Zaległa cisza grobowa. Czas jednakże posuwał wskazówki dziejowego zegara i nadszedł moment, w którym sprawiedliwości musiało stać się zadość. Polska Zmartwychpowstała! I jakby na skinienie róższczki czarodziejskiej — wszyscy i wszyscy powstałi by pracować dla Niej, dla tej Polski — takiej wysnionej i wymarzonej, a zarazem tak drogo i krwawo okupionej. Ci wszyscy — jednakże — jak dziwnie się różnią jakoś od „tamtych”. Tamci nie mieli na względzie nic i nie liczyli się z niczem. Szli śmiało i odważnie — mając — jako najświętszy talizman dla siebie: „Polskę!” Za Nią i dla Niej! Tymczasem dziś w Wolnej i Niepodległej Polsce — dzieje się inaczej. Niewiadomo czemu i komu to przypisać?

Bo przedewszystkiem powinniśmy mieć na względzie swój własny interes i dobro własnego Państwa, a dopiero później uwzględnić sprawy i potrzeby ludzi nam obcych. Jednakże my — niejednokrotnie z pominięciem własnych interesów, a nieraz i ze szkodą dla Państwa — załatwiamy sprawy ludzi nam obcych, jakkolwiek mieszkających razem z nami, jednakże wrogo usposobionych dla nas. I tak poczynając — nie zastanawiamy się, że jednak dobrowolnie skazujemy się na niepowetowane straty. I jeśli przeniesiemy się myślą — hen wstecz — do chwili, w której podnieśli oręż — ci „szaleńcy” to czyż naprawdę oni walczyli w imię tych hasel — jakie my dziś wprowadzamy w życie? Ginęli „Oni” za Polskę inną, za Polskę, w której nam powinno być dobrze z innymi, a innym z nami. Tymczasem doszło do tego:

„Że mnóstwo Kainów jest pośród nas.....  
inni szatani byli tam czynni!  
o rękę karaj nie ślepy miecz!

I w dniu tym — powinniśmy sobie uprzytomnić, że zanim zostaliśmy tymi — jakie godności dziś piastujemy — przedewszystkiem byliśmy i powinniśmy być polakami i pamiętać że przyszłość Nasza od nas samych zależy.

I tu na tem miejscu składając najwyższy hold i cześć tym nieustraszonym bojownikom o lepsze jutro — zwracam się do naszych Polek-Matek z wezwaniem, by kiedy, jak kiedy, ale dziś zajęły stanowisko — odpowiednie Ich dziejowemu posłannictwu:

„Bo nie zginęła jeszcze Ojczyzna  
Póki niewiasty tam czują!  
Bo z ich to serca płynie trucizna  
Którą wrogowie się trują.

Jeszcze wykarmią one w zaciszy  
Grono olbrzymiej młodzieży  
Od nich pacholę o nas usłyszy  
I jak my w wolność uwierzy.

P.

### Baczność!!! święto Cechu rzeźniczo-wędliniarskiego w Łowiczu.

W dniu 4 grudnia 1929 r. o godzinie 9 rano w kościele św. Ducha odbędzie się uroczyste nabożeństwo ku czci św. Barbary, jako patronki cechu, na które zarząd cechu zaprasza wszystkich członków cechu i sympatyków.

Zarząd.

## Przypomnieli sobie Konstytucję.

Już przy otwarciu Sejmu 31 października, który niestety został odroczonego na dni 30, mówiono o tem, że prezes klubu rządowego ma stanowczo zażądać od Sejmu, aby przedewszystkiem zajął się rewizją Konstytucji. W ostatnich dniach to żądanie postawili dwaj wiceprezisi klubu, w wywiadzie i na zebraniu, plk. Kościalkowski i ks. Janusz Radziwiłł. We wtorek dn. 19 listopada, o tej sprawie mówił także prezes Rady Ministrów, p. Switalski, na odczycie w Filharmonji, zarzucając Sejmowi, że on przywiązuje wagę do innych spraw, przedewszystkiem do dodatkowych kredytów i spraw gospodarczych, a od zajęcia sprawą Konstytucji się uchyla.

Przypomnieć należy, że zaraz po przewrocie majowym społeczeństwo oczekiwało od rządu, że zechce on jasno postawić program naprawy Konstytucji. Niestety, doczekać się tego nie było można. Po za zmianą, udzielającą Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania Sejmu wydawania dekretów i rozporządzeń w okresie zawieszenia prac Sejmu, na co się wszyscy wówczas zgodzili, o żadnej poważnej zmianie ustroju w obozie rządowym wówczas się nie mówiło. Zgłoszone w r. 1926 wnioski przez obóz narodowy i stronnictwa umiarkowane które zmierzały do tego, ażeby naprawić w Polsce sejmowanie przez ulepszenie regulaminu obrad, przez utrudnienie obalania lekkomyślnie rządów, przez zaprowadzenie poszanowania w Polsce prawa, przez naprawę ustawy wyborczej, przez uniemożliwienie nadużywania nietykalności poselskiej, przez wzmocnienie Głowy Państwa przy tworzeniu rządu i przez udzielanie swojej zgody na uchwalanie najważniejszych

ustaw, co wszystko zmierzało, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, do pełniejszej naprawy naszego ustroju, poparcia w rządzie nie znalazły. Tak długo, jak starczyły znaczne zapasy kasowe, nyskane z powodu oszczędnego budżetu b. ministra skarbu z r. 1926, Jerzego Zdziechowskiego, przez wstąpienie znacznych pieniędzy za węgiel, z powodu strejku węglowego w Anglii, słowem jak kasa była pełna, Rolnik z powodu niezłych urodzajów i wywozu zboża zagranicę miał dobrą cenę, głoszone wówczas hasło radosnej twórczości. W tym czasie wydawano, o czem świadczą sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli Państwa i uwagi o gospodarce rządowej, zbyt lekko wiele pieniędzy na niekonieczne wydatki, a o naprawie ustroju nic wówczas nie myślano.—Dopiero kiedy położenie gospodarcze Polski bardzo się pogorszyło, kiedy wysokie budżety państwowe i samorządowe zbyt mocno uciskały podatników, kiedy kierownik ministerstwa skarbu zrozumiał, że jest rzeczą konieczną mówić o potrzebie oszczędności, czego stale domagał się Klub Narodowy w Sejmie, kiedy Najwyższa Izba Kontroli Państwa podnosi cały szereg bardzo ciężkich zarzutów przeciwko obecnej gospodarce rządowej, zaczęło się w obozie rządowym nagwałt mówić o potrzebie naprawy Konstytucji.

Stronnictwo Narodowe zawsze jest skłonne do poważnego zajęcia się w Sejmie naprawą naszego ustroju, złożyło najlepsze dowody tego w kilka miesięcy po przewrocie majowym, kiedy w sierpniu 1926 r. stawiało wnioski, zmierzające do zaprowadzenia w Polsceładu prawnego, równowagi między władzami, wzmocnienia rządu, nie oglądając się, kto ma chwilowo rząd w ręce. Tak samo, kiedy Klub rządowy złożył swoje wnioski w Sejmie szereg miesięcy temu, Klub Narodowy, nie godząc się z wieloma wnioskami stronnictwa rządowego, opracował dokładnie

## MOWA

**Szambelana Papieskiego p. St. Grabińskiego wygłoszona ku uczczeniu 50-cia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI podczas Akademji urządzonej w Łowiczu.**

*W roku bieżącym obchodzi świat katolicki 50-cioletni jubileusz Ojca Sw. Piusa XI. Ze wszystkich krajów spieszą do Rzymu liczne pielgrzymki, które pragną osobiście i w imieniu swych narodów złożyć Papieżowi życzenia dalszego pontyfikatu i uzyskać zarazem odpust zupełny, jaki udostępnił jubilat wszystkim wiernym przy spełnieniu przepisanych postów, pielgrzymek i modłów.*

*Na półkach księgarńskich pojawia się coraz więcej prac naukowych o pontyfikacie obecnego Papieża, coraz więcej zyciorysów i wspomnień o nim.*

*I rzeczą dla Polaków szczególnie miłą jest że w pismach tych, w opisie Jego życia, karta obszer-na, doniosła i znamienita poświęcona jest Jego kilkoletniemu pobytowi w Polsce. U nas w Polsce rozpoczął On swą dyplomatyczną karierę, u nas spoczęła na Jego głowie infuła biskupia i kapelus kardynalski, które w tak krótkim czasie doprowadziły Go, aż na najwyższe stanowisko świata. Trudno jest nam, wierzącym katolikom nie dopatrywać się w tem szczególnego zrządzenia Opatrzności, która w chwili powoływania narodu polskiego do ponownego życia państwowego—wyniosła na Stolicę Piotrową człowieka, znającego nasz kraj i który, będąc Włochem—za polskiego jednakże uważa się biskupa!*

*Dzisiaj miasto nasze ze słachetnej inicjatywy*

Wielebnego duchowieństwa, idąc śladem stolicy i miast innych urządza akademję papieską, jako wyraz hołdu i czci Następcy Świętego Piotra.

*Inicjatywa jest tem słuszniejsza, że w swych pielgrzymkach po Polsce, przebywał ówczesny Wizytator Ratti czas pewien w naszym dekanacie, w naszych kościołach Msze Święte odprawiał, bierzmował wiernych, mieszkał w naszych domach i wyniósł stąd wspomnienia, o których po dziś dzień chętnie mówi.*

*Zanim jednak przejdę do skreślenia historii pobytu i działalności Nuncjusza Ratti'ego w Polsce, winien jestem dla całości obrazu, choć w paru słowach wspomnieć o długim, pracowitym okresie Jego życia, aż do chwili wysłania Go do Polski.*

*Achilles Ratti urodził się pod Medjolanem w Desio 31 Maja 1857 roku, jako syn zarządcy jednej z przedalni istniejących w tem mieście. Rodzina Jego należała do rządu tych gruntownie katolickich rodzin, które choć się nie zapisały głośno w dziejach kościelnych, ale której nazwisko, jak stwierdzają biografowie, zaznacza się chlubnie w kronikach lombardzkiego kościoła i której członkowie wielokrotnie wdzielali duchowną sukienkę.*

*Wychowywany przez bogobojnych rodziców, od wczesnej młodości poczuł powołanie do stanu duchownego, wstąpił więc do seminarjum w Medjolanie i w roku 1879 zostaje wyświęcony na księdza w Rzymie w bazylice Sw. Jana.*

*Ktoś, kto by lubił doszukiwał się w przeszłości znaków i przepowiedni, będzie niezawodnie uderzony tem, że w pół wieku później w palacu Sw. Jana, tuż obok bazyliki, został w imieniu tegoż samego Achillesa Rattiego, podpisany z rządem włoskim „traktat laterański” kładący kres stanowi zaognienia pomiędzy Watykanem i Kwirynałem. I serca nie mogą chyba nie zabić wzruszeniem na myśl, że*

poprawki do obecnie obowiązującej Konstytucji. Gdyby rząd nie odraczał ciągle posiedzeń Sejmu, to jużby Komisja Konstytucyjna mogła poważnie pchnąć sprawę naprzód, względnie okazałoby się dobitnie, kto w Polsce jest zwolennikiem szczerzej naprawy Konstytucji. Ostatnie oświadczenie przedstawicieli obozu rządowego, a nawet p. Prezesa Rady Ministrów, świadczą o tem, że ograniczyć się chce dzieło naprawy tylko do wzmocnienia władzy Prezydenta, nie mówiąc wyraźnie, jakie prawa jeszcze mają być nadane Głowie Państwa i ograniczeniu tak zwanych przywilejów poselskich, nie ogłaszając w jakim kierunku ta zmiana ma nastąpić. Jest przecież rzeczą jasną, że gdyby obóz rządowy wyraźnie powiedział o co chodzi, toby wówczas rozprawa nad reformą Konstytucji mogła być prowadzona poważnie. Nieokreślone wnioski robią niepotrzebne z Konstytucji straszaka, a groźba, że o ile Sejm nie uchwali, wniosków rządowych to znajdują się inne drogi do naprawy ustroju. Przypominanie ciągle społeczeństwu, że się miało kiedyś powodzenie, nie pomaga, ale szkodzi sprawie. Jeżeli się chce poważnej pracy nad naprawą ustroju, to trzeba przypomnieć, że przed uchwaleniem wielkiej Konstytucji 3-go maja, jej najwybitniejsi twórcy starali się w opinii społeczeństwa na podstawie roztropnych wywodów, w książkach, w artykułach, jasno społeczeństwu mówić, do czego dążą. Niech się Sejmowi nie zakazuje zajmować także innymi sprawami, które do niego należą, niech się rozpocznie rzetelną pracę w Komisji Konstytucyjnej, gdzie przewodniczy przedstawiciel stronnictwa rządowego, a wówczas społeczeństwo się dowie, co jest właściwym celem przy zmianie Konstytucji obozu rządowego i jak na te wnioski zapatrują się inne ugrupowania polityczne. Obecne wycieczki, szczególnie przeciwko Klubowi Narodowemu, są nie na miejscu, ani na czasie.

Straszenie zaś, że są jakieś siły, które wbrew Sejmowi dziś narzucają Konstytucję, których nikt nie zna, robi złe wrażenie w kraju. Społeczeństwo coraz mocniej tęskni do ładu i panowania praw w Polsce, zaufanie do obozu rządowego maleje z każdym dniem, społeczeństwo nie pozwoli mówieniem o Konstytucji zamykać sobie oczu na objawy złe w naszym życiu państwowem. Poprawa ustroju to jedno, a zła gospodarka to drugie. *K. Wierczak.*

JAN WEGNER.

## „Humoreski” z katalogów Biblioteki Miejskiej i uwagi.

Pannie B., nie mogącej wypożyczyć z Biblioteki pewnej książki—poświęcam.

Biblioteka Miejska liczy około 40 procent książek bezwartościowych, którei przeważnie pragnie rozszerzyć horyzonty umysłowe czytelników. Sprowadza się już w ostatnich czasach lepsze książki, ale „nowości” trudno jakoś wypożyczyć zwyktemu czytelnikowi, bo są zawsze—wierzę—w czytaniu. Czasami przez kilka tygodni słyszy się o jednej książce:—w czytaniu. Zapomina się w końcu o tej „nowości”, która po jakimś czasie staje się książką „przestarzałą”, bo wszystkich znów intryguje nowsza „nowość”, tak intryguje tylko, bo jest znów—w czytaniu. Abonenci powinni pamiętać o tem, że „nowość” należy zwracać nie po tygodniu lecz najdalej po trzech dniach. Zarząd zaś pamiętać powinien, że „nowość” w rodzaju „Na Zachodzie bez zmian” E. M. Remarque’a należy sprowadzać momentalnie, nie czekając na drugie lub trzecie wydanie. Obecnie największą

czwartą Mszę Świętą po wyświęceniu swym, odprawił X Ratti w dawnej celi Sw. Stanisława Kostki, jakgdyby już wówczas pomiędzy Nim, a naszą podzieloną i w niewoli jeszcze jęczącą Ojczyzną, zawiązywał się mistyczny kontakt!

Po zdobyciu w Rzymie trzech doktoratów i krótkim pasterstwie na wiejskiej parafii, powołany został do Seminarjum duchownego na profesora, by w 1888 objąć biblioteką Ambrozjańską. W niej to i następnie w bibliotece Watykańskiej upływa największej lat Jego życia, poświęconego głównie pracy naukowej ze szczególnem uwzględnieniem historii kościoła.

Na tem ostatniem stanowisku zastaje Go wojna i zmiany przez nią zapoczątkowane. W roku 1918 zwrócili się biskupi Polscy do Papieża Benedykta XV z prośbą o wysłanie do okupowanej przez Niemców i Austryaków Polski swego Wizytatora dla poznania potrzeb kościoła w Polsce. Wybór padł na Mons. Rattiego, który też w kwietniu 1918 stanął w Polsce.

Największe zmiany w kościele katolickim w Polsce zostały zarządzone przez Stolicę Sw. za czasów Jego tutaj pobytu i na Jego wnioski. Powstało szereg nowych diecezji, odżyły starodawne skasowane bezprawnie przez rząd rosyjski, zostało konsekrowanych 9 nowych biskupów, rozpoczęła się organizacja katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, po raz pierwszy od czasu rozbiorów dwaj Pałacy, jako polscy biskupi otrzymali kapelusze kardynalskie.

Chcąc poznać kraj, dla którego dobra duchowego miał pracować i działać, rozpoczyna wędrówki swe po miastach i wsiach, tak jak o tem wspominał w Rzymie w ostatniej swej do Polaków allokucji: „od Pomorza do Zakopanego, od Kalisza po za Łuck, tak iż drogi Wasz kraj (caro paese di Polo-

nia) znamy tak dobrze jak własny kraj Ojczysty”.

Pamięta pobyt Jego również księstwo Łowickie, dokąd przybył na zaproszenie x Arcybiskupa Kakowskiego. Zamieszkałszy w Walewicach, zwiedził kościoły w Chruslinie, gdzie bierzmował, Bielaawy i Sobotę, wywożąc stąd, jako miłą sobie pamiątkę, piękny, łowicki wełniak.

Nie sposób jest w krótkim przemówieniu, bo takim ma ono być, wyczerpać tak obszerny temat, odtworzyć choćby w przybliżeniu tak bogate życie, jak obecnego papieża. Nawet na szkic czasu braknie, to też opuszczając wiele ważnych, nawet doniosłych szczegółów z czasów pobytu Jego w Polsce, przypomnieć chcę dwa momenty, które w sposób szczególny związały Go z nami, a mianowicie Jego sakrę biskupią w r. 1919 w Warszawie i rok 1920.

Powołany do asystowania przy sakrze niosłem nowemu biskupowi polskiemu, odbierającemu sakrę od Arcybiskupa Kakowskiego w otoczeniu kilku innych polskich biskupów—bochenek chleba, Jen. Jacyna niósł świece, przedstawiciel miasta—baryłkę wina. Towarzyszyło mi wówczas do Warszawy dwóch księżaków z Chruslińskiej parafii, którzy pragnęli podkreślić w ten sposób przywiązanie swe do Stolicy Świętej.

Lecz oto moment inny, donioślejszy, a tak groźny dla młodego państwa, że aż zagrażający jego życiu; na skutek nieszczęśliwie prowadzonej na wschodzie wojny, walki zbliżyły się do Warszawy. Płonął kraj, a szarańcza bolszewicka coraz bardziej zbliżała się do stolicy. Wobec niebezpieczeństwa naród cały powstał. Na głos komitetu obrony państwa biegną ochotnicy pod sztandary ochotniczej armji Hallera, społeczeństwo całe podtrzymuje chwiejącą się armję.

d. c. n.

poczytnością cieszy się książka „wojenna” Remarque’a „Na Zachodzie bez zmian”. Drugie wydanie (!) tej książki kupiła Biblioteka, oczywiście—jak można było się spodziewać—w jednym egzemplarzu. Starczy?!— „Na Zachodzie bez zmian” to nie „Romans baletnicy” Słoskina. „Na Zachodzie bez zmian” to książka, która w miljonie egzemplarzy rozeszła się w niesłychanie krótkim czasie w Niemczech, to książka umoralniająca, targająca sumieniami ludzkimi, to książka opisująca grozę wojny światowej, która pochłonęła 10 milionów ludzi i zostawiła 20 milionów kalek. „Na Zachodzie bez zmian” to „krwaw” pisana książka, to książka o której wszyscy mówią—Zarząd Biblioteki Miejskiej nie docenia wiadać wartości tej książki, skoro sprowadził ją tylko w jednym egzemplarzu. My abonenci pamiętamy, że Biblioteka swego czasu potrafiła zaopatrzyć się w dwa „Podręczniki rodzenia dzieci” Awerczenki. Pamiętamy. W „księdze zażeń” nikt nie prosił nawet o jeden wyżej wspomniany „podręcznik”. A więc: dlaczego tak jest?—Das verstehe, wer kann.

Podobnie ma się sprawa z działem naukowym, traktowanym przez Zarząd po macoszemu. Czy nie powinno się zamiast różnych „śmięci”, w rodzaju „jakże wartościowych” książek (he, he...) Breszkowskiego, kupować książek pożytecznych i naukowych? Pisałem kiedyś, że jest już chyba czas, żeby Biblioteka Miejska pomyślała o kupieniu kilku dzieł z zakresu sztuki, bo dość już „Aniolów Pitou”, i „wzruszających” czarnych hrabin... I co? Nic. Zarząd jest widocznie tego zdania, że skoro sztuką interesują się dotychczas w Łowiczu jednostki, to dla kogoś specjalnie nie warto jakichś tam monografij artystycznych sprowadzać. O ile Zarząd tak myśli to się myli, bo tylko dawniej uważano, że biblioteki są „dla wszystkich i dla nikogo specjalnie”, dziś są,

względnie muszą być „dla wszystkich i dla każdego z osobna”.

Przy sposobności przypomnam, że Zarząd Biblioteki Miejskiej powinien postarać się o skompletowanie brakujących tomów niektórych dzieł, ponieważ dzieło uieskompletowane jest dość często grątem niepotrzebnym. Bibliotekę uzupełnia się jakoś przypadkowo, tak sobie na chybił trafił. Tem tłumaczyć trzeba wielką ilość książek niepotrzebnych, bezwartościowych, niepożytecznych... Groch z kapustą.

Abonenci Biblioteki Miejskiej, oczywiście niektórzy (olbrzymia większość milczy i „pożera” to, co się trafi) chciei i chcą zapomocą „Księgi zażeń” trafić do przekonania władzom bibliotecznym, ale nic z tego. Kiedyś pod uwagę brano prośby i żądania abonentów. Obecnie zostawia się „Księgę zażeń” na sznurku, w spokoju. „Księga zażeń” powinna być—„Księgą życzeń”. Nie wszyscy lubią się żalić. Ja nie żalę się, lecz proszę lub żądam. (d. c. n.)

## Jak rozwinąć u nas produkcję ziół leczniczych.

Dzięki swemu położeniu geograficznemu, swemu klimatowi a także i odpowiednim gruntom, Polska ma wszelkie warunki rozwoju produkcji ziół leczniczych. Przytoczę opinię jednego z najbardziej poważnych uczonych w tym dziale prof. J. Maszyńskiego z Wilna, który stwierdza w swych pracach, że rośliny lecznicze produkowane u nas mają większą wartość aniżeli hodowane, czy zbierane z dzikiego porostu w innych krajach.

Dobrze, że u nas te rośliny się udają, ale czy jest racja uprawiać je na szerszą skalę i czy będzie je można zbyć łatwo?

JAN WEGNER.

## Joachim Lelewel jako człowiek.

Dnia 21, czy 22 marca 1786 roku urodził się Joachim Lelewel, w Warszawie przy licy Długiej w skromnym domku, na którym roku 1916 z inicjatywy Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich wmurowano tablicę pamiątkową ku czci genialnego uczonego.

Obecnie zwłoki znakomitego historyka zostały sprowadzone do Polski i w czasie jubileuszu 350-lecia Uniwersytetu Stefana Batorego pochowane na cmentarzu w Wilnie.

Joachim Lelewel od samego dzieciństwa posiadał usposobienie dokuczliwe i nieznośne. Nieraz dawał się we znaki rodzicom i najbliższemu otoczeniu. Już w kolysce wojował. Brat jego Prof w pamiętnikach swoich pisze o Joachimku: Leżącego w kolysce kolysze nianka Jakóbowa. Joachimek krzyczy: Japowa nie kolysz! Więc nie kolysze. To on woła: Kolysz! Ona kolysze, on znowu: nie kolysz—i tak bez końca, aż ojciec groźnie wystąpić był zmuszony. Ten obrazek z lat dziecińczych charakteryzuje nam przyszłego Lelewela—profesora i Lelewela—polityka, uparcie trzymającego się swego zdania, nieznośnego krytyki własnej działalności i domagającego się posłuchu wówczas, kiedy właściwie sam słuchać powinien. Zawziętość a zarazem i krytycyzm, tak często później u Lelewela spotykany, znaleźć można u niego i wówczas, kiedy był jeszcze malcem. Za niedorzeczność uważał nazwanie szóstego dnia w tygodniu sobotą. Według małego Joachimka, a później i Joachima sobota po-

winna się nazywać „szóstkiem”. Nikt nie potrafił go przekonać, że sobota jest sobotą. Ojciec malcowi chciał różgą wybić z głowy te jakieś „szóstki” ale nadaremnie, gdyż nawet w razie konieczności mówił „pojutrze, jutro, przedwczora, byle choć tak na swoim postawić”. Albo inny obrazek z lat dziecińczych Joachima Lelewela. Podczas oblężenia Warszawy przez wojska rosyjskie Lelewelowie znaleźli schronienie w domu nuncjusza papieskiego. W tym czasie nadzwyczaj groźnym, bowiem według plotek nieprzyjaciel miał wszystkich mieszkańców Warszawy wyrząnąć, co oczywiście okazało się bajką, ośmioletni Joachimek bawiąc się z rówieśnikiem Wichlewskim, posprzeczał się z nim i pobił. O co? Wichlewski powiedział: Kuń, Lelewel: Koń, każdy udawał, że ma rację. Lelewel, nie mogąc argumentami wytłumaczyć malcowi dlaczego powinno się mówić „koń” a nie „kuń, wziął się do rąk i siłą chciał przekonać przeciwnika. Ciekawy ten epizod znów jest charakterystyczny dla przyszłego „trybuna”, który w czasie powstania listopadowego, będzie, jak to słusznie pisze Maurycy Mochnacki „w starych księgach gmerał, nad wytartymi monetami ślepił”. Wiedział o tem najlepiej Lelewel, że do walk politycznych nie nadaje się. „Nauka,—pisze w swem dziele p. t. „Polska, dzieje i rzeczy jej”,—była zatrudnieniem całego mego życia; jest ona moją drugą ojczyzną; jeżeli kiedy oddał jaką usługę memu krajowi, to nie gdzieindziej, tylko na polu nauki”.

Lata dziecięce Lelewela upływały w czasach nadzwyczaj brzemiennych w wypadki. Albowiem były to czasy, kiedy zarysowany gmach Rzeczypospolitej i w gruzy się walił. Były to czasy, kiedy po dniach żałoby zawitał czasami i dzień radości. Przyszły uczone pamiętał te dni smutku i radości. Pamiętał śmierć prymasa Poniatowskiego, która uczy-

# KRONIKA.

## Kalendarzyk

† *Piątek* Saturnina.  
*Sobota* Andrzeja Apost.  
*Niedziela* I-sza Adw. Eligjusza B. W.  
*Poniedziałek* Bibjanny P. M.  
*Wtorek* Franciszka Ksawerego W.  
*Sroda* Barbary P. M. Piotra Chryzoioga.  
*Czwartek* Sabby Ob., Niceta B. W.  
 Wschód słońca 7.20 Zachód 3.29.

## Miejscowa.

— **Uroczysta akademja ku uczczeniu 50-ia Kapłaństwa Ojca św. Piusa XI.** W dniu 20 b. m. odbyła się w mieście naszym wspaniała uroczystość ku czci Ojca św. Piusa XI. Jakkolwiek Komitetowi i wykonawcom należy się uznanie za poniesione trudy i wykonanie to jednak na tem miejscu musimy powiedzieć, że wpuszczenie na galerję publiczności z pod znaku zapytania—pozostawia wiele do życzenia. I stąd Komitet powinien na przyszłość unikać podobnego rodzaju karygodnych błędów—gdyż powaga urządzonego wieczoru wymagała innej atmosfery. Wobec spóźnionej pory i braku miejsca przemówienie Szambelana papieskiego, p. St. Grabińskiego—ze względu na ujęcie i opanowanie tematu, podajemy w odcinku.

— **Zgon Komendanta Policji Państwowej w Łowiczu.** Dnia 23 b. m. zmarł na aneuryzm serca ś. p. Piotr Lechowski, powiatowy Komendant P. P.—zwłoki przewiezione zostały samochodem do Warszawy do grobu rodzinnego na Powązkach. Zmarły cieszył się sympatją mieszkańców Powiatu.

Otóż, zagranica stale zwraca się do naszych urzędów konsularnych, zapytując o ziola lecznicze. Opierając się na tem i na badaniach rynków zagranicznych, obliczam, że rozwój plantacji roślin przemysłowo-leczniczych w Polsce, mógłby objąć powierzchnię kilkudziesięciu tysięcy hektarów. A więc byłaby to już produkcja poważna. Tak jest i mamy na to dowody.

W Holandji, klimat jest mniej sprzyjający i warunki mniej korzystne, uprawa samego kminku zajmuje corocznie 12—14 tysięcy ha. Na Węgrzech, rząd tamtejszy, mocno zainteresowany sprawą produkcji roślin leczniczych, i chcąc zachęcić rolników do uprawy tych roślin udzielał subsydjów bezzwrotnych po kilkaset zł. na ha, żeby skłonić rolników do zakładania plantacji. I zakładano od razu tysiącami hektarów.

Wśród roślin przemysłowo-leczniczych są takie, które stanowią surowiec dla przemysłu chemicznego, perfumeryjnego i spożywczego i to bardzo poważny.

Weźmy koper włoski i zwykły, kolender, czarna muszkę, anyż, kminek i inne—toć setki wagonów mogłyby być wywożone. Według wykazów statystycznych sama Francja sprowadziła z zagranicy pięćsetkilkadziesiąt wagonów anyżu w r. 1928. A produkcja mięty w celach fabrykacji olejków, a z tegoż mentolu—toć to znów produkcja na tysiące morgów.

W sumie produkcja roślin przemysłowo-leczniczych może objąć obszar kilkudziesięciu tysięcy hektarów wartości około 10 milionów zł.

Jeżeli tak jest, to czemu u nas w kraju jakoś kulawa ta sprawa idzie, że nie możemy tego działu produkcji rolnej rozwinąć. Różni różnie to wyjaśniają. Rozwodzić się nad tem nie zamierzam. Stwierdzam jeno, że przed wojną byliśmy w warunkach nie normalnych—po odzyskaniu niepodległości jeszcześmy nie nabrali właściwego tempa pracy. (d. c. n.)

niła na nim silne wrażenie, pamiętał i dzień, w którym babka siedząc przy oknie wołała: „dzieci! dzieci! Kościuszko przyjeżdża”. Później, wydając już jako znany w kraju i zagranicą historyk „Album rytmownika polskiego”, pisał, że „wspomnienia młodzieńczego wieku nie giną”.

Po upadku Rzeczypospolitej Karol Lelewel, ojciec Joachima, straciwszy posiadłość i kapitały, ułokowane w banku, wyjechał do Woli Cygowskiej. Joachim uchodzący już wówczas za „wszystkowiedza”, znalazłszy się w Woli Cygowskiej zdziwił się niepomiernie, że dotychczas nic jeszcze nie wiedział o ciablach niebieskich, zwierzętach i ptakach. Ciekawość jego zaspakajali nauczyciele (którzy go uczyli), tacy jak Urner, Antoni Dąbrowski, przyszły profesor matematyki Un. Warszawskiego i inni. Po trzech latach edukacji w Woli wysłany został przez ojca do Okrzei, skąd w liście z dnia 8 czerwca 1799 roku pisze: „Interesa moje dobrze... O zwierzętach jużem skończył pisać. Figur zwierząt wszystkich ssących, ptaków mam więcej na (d) 160. Roślin dotychczas mam 50 figur wszystkich, to jest: roślin i zwierząt spodziewam się mieć około 300 figur...” Tak wyglądają „interesa” piętnastoletniego Lelewela, piszącego historję polską, zyciorysy Orzechowskiego, Chodkiewicza, Zółkiewskiego, pracującego nad dziejami królestwa burgundzkiego i nad historją meksykańską.

Zasób wiadomości posiadał wielki, choć nie wiadomo skąd i czy miał dostęp do źródeł. Prof. Tadeusz Korzon powiada, że „do teorii idei wrodzonych Platona trzeba by się odwołać po wyjaśnienie zagadki psychicznej, skąd się rodziły i mnożyły wiadomości historyczne, jakim sposobem systematyzowały się, jak się wytwarzały z nich syntezę w głowie Lelewela?” Lelewel staje się „wszystkowiedzem”. Pracuje ciągle. W wolnych chwilach notuje opowiadania gminne i pieśni. O domu rodzinnym

nie zapomina, pisząc do rodziców mnóstwo listów, dołączając do nich w formie podarunku jakiś okaz owadu lub rośliny, niekiedy nawet jakąś własnoręcznie napisaną „historję”. Brat Lelewela uważając, że te prezenty są bardziej cenne i potrzebne Joachimowi, napisał kiedyś do niego, żeby więcej prezentów nie nadsyłał. Joachim odpisał tak: „Dawać, a nie odbierać, jest krzywdą dla obdarzonego. Wiem, że nie chcesz zapewne mnie krzywdzić. Przyjmij więc kalamarzyk od brata szczerze cię kochającego”. Takim pozostał Lelewel aż do śmierci. Wszystko dać innym a samemu jak najmniej przyjmować, nawet wtedy, kiedy się jest w biedzie, nędzy strasznej, na tulacze u obcych.

Po dwóch latach pobytu u ciotki w Okrzei oddany został do konwiktów O.O. Pijarów w Warszawie, w którym m. in. nauczył się tańczyć. Osiem lat później, w Krzemieńcu pan Joachim, choć „pelen czarnej melancholji” zajmie się urządzeniem tanecznych zabaw i według własnych słów czas będzie spędzać słodko. Kto uwierzy, że ten mól książkowy, pracujący już od ósmego roku życia samodzielnie—„szalał” i będzie przez pewien czas mistrzem tańców? Uwierzyć trzeba, bo Lelewel sam pisze, że tak było. Ale wówczas, tak samo, jak w konwiktach Pijarów, rozmawiając z niewiastą, „kobieciną”—jak powiada—nieraz zapewne myślał o książkach. Zanim jednak Lelewel znalazł się w Krzemieńcu, uczęszczał na Uniwersytet wileński, gdzie jednak wykłady historii stały na b. niskim wówczas poziomie. Profesor historii słabym głosem odczytywał studentom to, co przed ćwierć wiekiem napisał. Uczęszczał na wykłady Grodka, który pod wieloma względami był podobnego charakteru do Lelewela. Grodek np. zamiast „złodziej” powiadał: „kradziej”, tak jak Lelewel zamiast „sobota” powiadał „szóstek”. (d. c. n.)

— **Z posiedzenia Spółki wodnej „Śludwi—Przysowy”.** Dnia 22 listopada r. b. odbyło się zebranie Zarządu i Wydziału Spółki dla regulacji rzek „Śludwi—Przysowy”. Przedstawioną przez Zarząd sprawę zadłużenia Spółki za wykonane roboty wydział zaakceptował oraz na propozycję Zarządu zostało skierowane podanie do Dyrekcji robót publicznych i Ministerstwa z prośbą o udzielenie dotacji z roku budżetowego 1950-51 w celu pokrycia zadłużenia. Powyższe podanie Wydział zatwierdził. Postanowiono roboty przy regulacji nie wstrzymywać. Prezes Zarządu W. Janowski.

— **Kino „Eos”** Wyświetla w sobotę—niedzielę i poniedziałek wspaniałe filmy: „Golgota uczciwej kobiety” serja I. W następnym programie będzie wyświetlany tenże film. Serya II.

— **Kino 10 p. p.** W piątek, sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek będzie wyświetlany film: „Ostatni rozkaz”. Nad program Farsa i Tygodnik Aktualny, Następny program „Gdy noc zapada”.

## Z kraju.

—z- **O rewindykację świątyni.** Metropolita prawosławny Dyonizy wydał list otwarty do wiernych, w którym uskarża się że rzymsko-katolickie władze duchowne zgłosiły przeszło 500 powództw sądowych do konsystorza duchownych: wileńskiego, wołyńskiego, grodzieńskiego i poleskiego, domagając się zwrotu zabranych przez dawny rząd carski kościołów.

—z- **Zarybianie jezior narybkiem węgorza.** W bieżącym roku C. T. O. i K. R. przystępuje do zarybiania jezior polskich narybkiem węgorza—który będzie sprowadzony z Anglii.

—z- **Żydowska „współpraca z rządem”** Kontrola Państwa wykryła na terenie izb skarbowych w Łucku i Brześciu nad Bugiem wielkie nadużycia magistratów na niekorzyść skarbu Państwa, a na korzyść płatników. We wszystkich tych miastach rządzący żydzi i zależni od nich sanatorzy.

## Ze świata.

—z- **Zima nie będzie ostrą.** Rosyjski meteorolog prof. Multanowski, którego prognozy, rzekomo sprawdzały się w 80 do 85%—wypowiedział prognozę o nadchodzącej zimie.

W zachodniej i środkowej Europie okresy ciepłych cyklonów spowodują łagodną zimę. Cechować ją będą wiatry i silne opady atmosferyczne, *ataki mrozu przejściowe.*

Wskutek tych przeskoków temperatury *zima nie będzie ostrą.*

—z- **Z Paryża donoszą,** iż dnia 24 b. m. o godz. 2-iej w nocy zmarł Jerzy Clemenceau (Klemanso) przeżywszy lat 88. Znakomity ten pisarz i wybitny znawca polityki w stosunku do Polski—odznaczał się nadzwyczaj serdecznym stosunkiem. Był gorącym rzecznikiem Polski potężnej i silnej.

## Ofiary.

Koło młodzieży w Kiernozi na L. O. P. P. zł. 20.  
Zarniast kwiatów na trumnę s. p. Piotra Lechowskiego pani Kobielska składa na sieroty po policyantach złotych 25.

## NADESLANE.

Wrażenie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Organizowana wycieczka przez koło Rolnicze w Złakowie, w liczbie sześćdziesiąt osób, wszyscy w strojach ludowych, wyruszyliśmy w dniu

27 września do Poznania, aby zwiedzić P. W. K. i być na jej zamknięciu. Pierwszego dnia pobytu naszej Wycieczki w Poznaniu, to jest w sobotę rano byliśmy na mszy św. w kościele św. Franciszka, po nabożeństwie udaliśmy się na zwiedzanie wystawy. Wieczorem byliśmy na Eronie gdzie odbywało się piękne widowisko. Na uroczystości 50-cio lecia uniwersytetu ludowego w Poznaniu. Gdy wchodziliśmy na Eronie witani byliśmy orkiestrą, przez tysiące widzów oklaskami, a następnie okrzykiem „Niech żyje księstwo Łowickie”. Na Eronie odbywało się krakowskie wesele w którym uczestniczyła nasza Wycieczka „Łowicka” po odegraniu kilku popisów przez orkiestrę i wesele, nastąpiły ognie sztuczne, setki bomb sztucznego ognia wylatującego w górę, rozlegał się straszny huk, tak jakby tuż rozrywały się kule armatnie. Różne gwiazdy kolorowe, które cieszyły widzów swym kolorowym światłem. Niektórzy widzowie przerażeni hukiem zaczęli uciekać. Następnie został wyswietlony w powietrzu z różnych kolorów małych gwiazdek, portret p. Ratajskiego. Przewodniczącego rady głównej P. W. K. i prezydenta miasta Poznania, Orzeł Biały i na zakończenie „Dobranoc”. Po skończeniu zadowoleni z pierwszego dnia udaliśmy się na kwatery.

Drugiego dnia, w niedzielę byliśmy na mszy św. w katedrze Poznańskiej, którą odprawił nasz ks. Przybyłko. Po nabożeństwie zwiedziliśmy „Zwierzyńnic” Poznański, w którym widzieliśmy taką zwierzynę, sprowadzoną z mroźnych krajów, której dawniej w naszej Polsce, gdy były tylko puszcze było pełno, a teraz trzeba sprowadzać z zagranicy płacąc drogo.

Po zwiedzeniu Zwierzyńca udaliśmy się na zwiedzanie w dalszym ciągu P. W. K. Lecz cóż znaczy te dwa dni na zwiedzenie tak wielkiego gmachu. Stodwadzieścia pawilonów trzeba ze trzy tygodnie zwiedzać aby je szczegółowo obejrzeć.

Zwiedzając wszystkie pawilony, w których były wystawione najrozmaitsze rzeczy, parowozy, wszystkie narzędzia rolnicze i meble wyrobione przez polskie fabryki, podziwialiśmy to wszystko że nasi rodacy mają takie talenty. I że Polska po tylu latach niewoli mogła się zdobyć na takie wielkie dzieło jakim jest P. W. K. w Poznaniu.

P. W. K. pokazała naszym wrogom którzy nas oczerniają za granicą że niemamy żadnej chęci i zdolności do pracy, a to jest kłamstwo i fałsz, zwiedzając wystawę zobaczyli tam w Poznaniu, co Polska zrobiła przez swe dziesięciolecie. Trzeciego dnia poświęciliśmy na zwiedzenie miasta Poznania zwiedziliśmy kilka kościołów i katedrę Poznańską, zewnętrzne ściany są z białego marmuru, ma dziesięć kaplic jest także kaplica św. Wojciecha cała ze złota, w której spoczywają zwłoki królów naszych „Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego. Zwiedziliśmy Ratusz Poznański, który był wybudowany w roku 1782 i tak jest dotychczas, wieże ma 27 metrów wysoką, na samym wierzchu jest herb Polski Orzeł Biały, który wygląda jak mały ptaszek, gdy się patrzy na niego ze ziemi, jeden metr wysoki i dwa metry szeroki. Kiedy Poznań gdy Polska była rozebrana przez naszych wrogów i podzielona na trzy części był pod panowaniem niemieckim. Niemcy chcieli tego naszego Orła zrucić z wieży, a postawić swój herb, jako Poznań jest ich stolicą.

Nasz herb Orzeł Biały był im solą w oku, więc starali się go zdjąć, bo co który doszedł do niego aby go upilować belka na której był przymocowany spadła i ów mechanik zabił się i to odstraszało innych. Więc Niemcy dali spokój i tak nasz Biały Orzeł stoi nad Poznaniem do dnia dzisiejszego. Nie zwiedziliśmy tylko zamku Wilhelmskiego, bo gdy zwiedzała niemiecka wycieczka to tam zrobiła

ogromne! spustoszenie, i za to nie dali zwiedzać żadnej wycieczce.

Gościnnie była przyjmowana nasza wycieczka przez uniwersytet Ludowy w Poznaniu. Przemawiając do nas prezes uniwersytetu Ludowego wyraził się że wita nas „Łowiczanie” w imieniu całego Poznania, że poznajemy się tutaj na P. W. K. w Poznaniu synowie jednej matki rozdarci przez tyle lat niewoli przez naszych wrogów.

Jednak przy pomocy Bożej znów jesteśmy złączeni aby wspólnie pracować dla naszej ukochanej Ojczyzny. Następnie wznosił okrzyk „Niech żyją Łowiczanie”, odpowiedzieliśmy zaraz „niech żyje Poznań”. Usiedliśmy z Krakowiakami do wspólnego obiadu a później bawiliśmy się do północy. Następnie dla zapoznania się naszej wycieczki „Łowickiej z Krakowską” i dla upamiętnienia P. W. K. w Poznaniu dokonano zdjęcia fotograficznego przed Ratuszem. Gwaro i rojno było na wystawie gdzie się ruszyć, wszędzie był taki tłok, że trudno było przejść z pawilonu do pawilonu. Największe mrowie ludzi było w przeddzień zamknięcia wystawy. Widać było różne ubiory ludzi z różnych stron Polski. Wszyscy chcieli być na zamknięciu Wystawy. Wieczorem dnia 30 września, w poniedziałek udaliśmy się do Sali Reprezentacyjnej, przepelnionej zaproszonymi gośćmi. Na wzniesieniu przyozdobionymi kwiatami, zasiedli przedstawiciele rządu. Feliks Nowowiejski odegrał na organach z towarzyszeniem orkiestry pieśń „Bogurodzica”.

Na wzniesieniu stanął powitany oklaskami p. Wachowiak, naczelny kierownik Wystawy. W dłuższym przemówieniu, przerywanym oklaskami przedstawił wielkie trudności, które mieli do pokonania twórcy Wystawy. Z dalszych słów jego pokazuje się że zwiedziło wystawę ludzi 4 i pół miliona, było 180 wycieczek zagranicznych i 20 przedstawicielstw rządowych z najrozmaitszych państw.

Drugi z kolei mówca p. Ratajski, przewodniczący rady głównej prezydent Poznania, dziękował rządowi a następnie wszystkim za pracę i pomoc w rządzeniu Wystawy i oparł swoje przemówienie na twierdzeniu, że Wystawa, to wielki czyn zbiorowy Polski, połączyła wszystkie zabory, gdyż wszyscy Polacy, a nawet zamieszkali na obczyźnie, spotkali się na placu wystawowym.

Trzeci mówca przemawiał doktor Karol Bertoni, dawny poseł za granicą, a obecnie komisarz rządowy Wystawy. Nadmienil między innymi że w dziale ministra od kolei podobizny naszych wozów kolejowych mostów i t. d. budziły podziw u gości zagranicznych.

Następny mówca minister Kwiatkowski podkreślił że Wystawa położyła kres nieżyczliwym pogłoskom i zamknęła usta wrogom Polski.

Na zakończenie minister naczelny Switalski, ogłosił zamknięcie Wystawy ciesząc się, że wbrew złowróbnemu krakaniu dzieło to wielkie doszło do skutku.

Odegraniem utworu „Bolesław Chrobry” i hymnu narodowego zakończyło Wystawę. Po wyjściu ze sali czekała nas rozrywka składająca się z różnych świateł i strzałów, ogłaszających zamknięcie Wystawy. Następnie żegnani, udaliśmy się na dworzec główny, na którym czekały nasze wozy kolejowe.

Żegnając miasto Poznań, piękne czyste i drogie każdemu polakowi, a przeważnie czyste bo nie ma tam żydów i nie tak jesi jak u nas w Łowiczu w którym pełno jest synów Izraela. Wobec czego powinniśmy się starać ażeby liczbę ich zmniejszyć i nasi rodacy mieli więcej sklepów w swoich rękach. Żegnając Poznań ze łzami w oczach, w którym płonęły tysiące kolorowych świateł, żegnaliśmy to czyste i drogie sercu każdego kochającego Polaka z uczuciem

dumy że jednak w Polsce są miejsca, gdzie naprawdę jest dobrze.

*Henryk ze Złakowa.*

(*Pryyp. Red.*) Dając upust oświetlanym wrażeńiom młodego wieśniaka—osobiście nam znanego—z przyjemnością powyższy artykuł zamieszczamy. Świadczy on o coraz większym wyrabianiu się mieszkawców wsi.

## STATUT

dla jatek w Łowiczu uchwalony na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 31. VII. 29 r.

§ 1. Lokale dla jatek przeznaczone' powinny być obszerne, o szerokości mtr. 3X4, widne oraz zaopatrzone w światło elektryczne.

§ 2. Ściany w jacie powinny być pomalowane na olejno jasną farbą lub tafelkowe, podłoga szczelna, cementowa lub betonowa.

§ 3. Okna i drzwi powinny być zaopatrzone w gęstą drucianą siatkę.

§ 4. Haki do wieszania mięsa powinny być z białego metalu, umieszczone na ścianie za bufetem.

§ 5. Błaty stołów pokryte winny być całą blachą cynkową lub blatem marmurowym.

§ 6. Pieńki do rąbania winny być codziennie po użyciu skrobane i posypywane solą.

§ 7. Wagi, wszelkie narzędzia metalowe, powinny być we wzorowej czystości.

§ 8. Osoby zatrudnione przy pracy w jatkach winny być odziane w białe czyste fartuchy oraz raz na kwartał winne poddać się badaniu stanu zdrowia przez lekarza Miejskiego, na dowód czego muszą posiadać legitymacje zdrowia, wydane przez Magistrat.

§ 9. W każdej jacie należy mieć umywalkę z bieżącą wodą oraz ręcznik i mydło, spluwaczkę i kosz do odpadków i śmieci.

§ 10. Mięso do jatek powinno być przewożone w specjalnych wozach, urządzonych według okólnika Min. Spr. Wewn. z dn. 17. X. 1928 r.

§ 11. Winni niestosowania się do powyższego regulaminu będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

*Magistrat.*

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I. rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 arl. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 4 grudnia 1929 r. od godz. 10 zrana we wsi Wiskiennica gm. Baków odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Tomasza Pędziejewskiego składających się z inwentarza żywego oszacowanych na Zł. 1110.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *L. Czarnecki.*

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I. rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 4 grudnia 1929 r. od godz. 10 zrana we wsi Wiskiennica gm. Baków odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Mikołaja Szeląga składających się z inwentarza żywego oszacowanych na Zł. 1670.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *L. Czarnecki.*

**KINO - TEATR 10 P. P.**

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Piątek dn. 29 listopada 1929 r. o godz. 7.30 w.

Sobota dn. 30 listopada 29 r. o godz. 7 i 9 wiecz.

Niedziela dn. 1 grudnia 29 r. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Poniedziałek dn. 2 grudnia 29 r. o godz. 7.30 wiecz.

Arcydzieło!! **Emil Jannigs** w filmie**Ostatni Rozkaz**

Film ten święci triumfy na całym świecie

Wolne biety ważne tylko każdego dnia na g. 9 wiecz.

Wszystkie dzieci płacą.

Nad program:

**Farsa i Tygodnik Aktualny.**

Następny program: od dnia 6 do 9 grudnia 1929 r.

**„Gdy noc zapada”.**Wkrótce!! **„Policmajster Tagiejew.****KINEMATOGRAF „EOS“**

W sobotę dnia 30 listopada pocz. o godz. 7 i 9

W niedzielę dnia 1 grudnia pocz. o godz. 5, 7 i 9

W poniedz. dnia 2 grudnia pocz. o godzinie 7.30

Wspaniale arcydzieło sztuki kinematograficznej

**Golgota uczciwej kobiety**

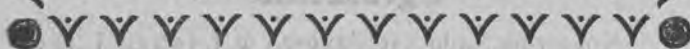
Dramat życiowy w dwóch serjach—24 aktach

W rolach głównych: Iwan Mozzuchin, H. Darly, Simona Genevois i N. Kalee. Film nagrodzony był złotym medalem w Paryżu, SERJA I.

Następny program Golgota uczciwej kobiety. Serja II.

**Mięso wołowe wyborowe.**

Z dniem 1 grudnia r.d. w jatce Amszczo-  
nowskiego Wolfa przy ulicy Zduńskiej pod  
№ 11, każdego dnia prócz soboty, a w nie-  
dzielę do godz. 10 rano można otrzymać  
świeże wyborowe mięso w cenie 2 zł. za kg.

**Do sprzedania od zaraz****w Łowiczu.**

Posesja składająca się z 3 budynków w dobrym sta-  
nie do zamieszkania, placu frontowego pod zabudo-  
wanie; ogrodu owocowego o dużej przestrzeni w nim-  
że 2 stawy duże, w śródmieściu. Wiadomość  
w redakcji. 6—1

**Książki wysortowane** do pakowania, bez  
okładek po 20 gro-  
szy kilogram. Wiadomość w drukarni K. Rybackiego.

**„Przemysł Krajowy“****Zduńska 3**

Dla wygody klientów na przeciąg  
7 dni sprowadziliśmy wzory obić pa-  
pierowych (tapet). Prosimy obejrzeć.

Redaktor i Wydawca Edward Nowakowski.

**Dr. med. T. JASIOBĘDZKI**

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,  
Analizy krwi na Wassermanna.

Przyjmuje tylko w niedziele od 10—11  
i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwart-  
ków od 6—7. Piękna 16-b.

3—1

**Ogłoszenie.**

Komornik sądu Grodzkiego w Łowiczu II re-  
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka  
Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art.  
Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 5 grudnia 1929 r.  
od godz. 10 z rana we wsi Wola Szydłowiecka gmi-  
ny Bolimów odbędzie się licytacja ruchomości, nale-  
żących do Władysława Leszczyńskiego składających  
się z inwentarza żywego oszacowanych na zł. 1000.  
Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane  
być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *L. Czarnecki.***Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I. re-  
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka  
Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art.  
Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 7 grudnia 1927 r.  
od godz. 10 z rana we wsi Karsznicach gm. Jezioroko  
odbędzie się licytacja ruchomości, należących do  
Jana Cygana składających się z inwentarza żywego  
oszacowanych na zł. 600 i że na zas. art. 1070 W.  
P. C. ruchomości te mogą być sprzedane niżej o-  
szacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane  
być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *L. Czarnecki.***Ogłoszenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II re-  
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka  
Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art.  
Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 5 grudnia 1929 r.  
od godz. 10 z rana we wsi Humin gminy Bolimów  
odbędzie się licytacja ruchomości, należących do  
Wojciecha Saika składających się z inwentarza ży-  
wego i mrtwego oszacowanych na zł. 1500 i że na  
zasadzie art. 1070 U. P. C. ruchomości te mogą  
być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane  
być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) *L. Czarnecki.*

Skowrońskiemu Stanisławowi ze wsi Jastrzębia gm.  
Dąbkowice skradziono książeczkę wojskową wy-  
daną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3—2

Sokołowski Franciszek zgubił książeczkę wojskową  
wydaną przez P. K. U. w Szubinie. 3—2

Konstanty Dąborowski z rocznika 1890, zamieszkały  
w Łowiczu, unieważnia zgubioną książeczkę woj-  
skową, wydaną przez P.K.U. Zamość. 3—1

Zilberman Szaja z Łowicza, zgubił książeczkę woj-  
skową wydaną przez P.K.U. w Skierniewicach. 3—1

Kwit lokacji terminowych Nr. 6030 wydany przez  
Towarzystwo Wzajem. Kredytu w Łowiczu w grudniu  
1911 r. na rb. 700, na imię Franciszki Sękalskiej.  
Skradziono w lipcu 1919 r. 1—1

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.